

Frankowska-Terlecka, Małgorzata

Koncepcja człowieka w poetyckiej wizji Bernarda Silvestris

Analecta 10/1(19), 123-136

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Małgorzata Frankowska-Terlecka

KONCEPCJA CZŁOWIEKA W POETYCKIEJ WIZJI BERNARDA SILVESTRIS

Bernard Silvestris, zwany czasem również Bernardem z Tours, znany był w swojej epoce głównie jako poeta i znawca sztuki poetyckiej, nauczyciel gramatyki i retoryki. Nie znamy nawet przybliżonej daty jego urodzenia, w ogóle mamy bardzo niewiele wiadomości o jego życiu i działalności, poza paroma informacjami o związkach Bernarda z Tours¹. Sam wspomina z sentymentem to miasto w swym dziele. Jego uczeń, Mateusz z Vendôme, autor jednego z najwcześniejszych średniowiecznych traktatów o sztuce poetyckiej, nazywa go „mistrzem z Tours“ i bardzo wysoko ocenia jego kunszt stylistyczny i kompozycyjny. Mateusz był uczniem Bernarda prawdopodobnie między rokiem 1130 a 1140, i wspomina o tym w następujący sposób: „Uczył mnie sztuki pisania Silvestris, ozdoba mistrzów z Tours, perła szkoły, przedmiot czci uczniów.“² Ślady tej nauki są widoczne w traktacie Mateusza, gdzie można zauważyć sporo wyraźnych zapożyczeń stylistycznych od Bernarda, ale Mateusz parokrotnie sam powołuje się na swego mistrza³. Bernard Silvestris zmarł przypuszczalnie około roku 1160, w każdym razie na pewno przed rokiem 1178, w tym roku bowiem jego siostrzeniec, syn rodzonej siostry Bernarda, zamężnej z przedstawicielem znanej, zamożnej rodziny w Tours, zadysponował domem w tym mieście, zostawionym mu przez wuja w spadku. Warto wspomnieć o jeszcze jednym fakcie związanym z Tours. P. Dronke zwraca uwagę, że jest bardzo prawdopodobne, iż kariera Bernarda jako mistrza z Tours (lub chociaż sam jej początek), przypadła na okres działalności w tym mieście wielkiego poety wcześniejszej generacji, Hildeberta, który w 1125 r. objął tu arcybiskupstwo i działał na tym stanowisku aż do śmierci, która nastąpiła w roku 1133⁴. Hildeberta

cechowało wielkie mistrzostwo języka oraz obfite czerpanie tematów z rzymskiej poezji. Co ponadto ważne, Hildebert był jedynym przed Bernardem średniowiecznym poetą, wprowadzającym w swym dziele upersonifikowaną Naturę, rozumianą, tak jak później u Bernarda, jednocześnie jako moc współkreująca makrokosmos i jako wewnętrzne prawo mikrokosmosu⁵. Ponadto w formie swych utworów wzorował się na boecjańskim połączeniu prozy z metrum, przypominając współczesnym na nowo ten dawno niestosowany styl. Hildebertowi być może, możemy zawdzięczać to, że w owym czasie Tours przyciągało wybitnych humanistów, biegłych w arkanach retoryki i poetyki, ale także obdarzonych umysłem spekulatywnym, takich, jakim był właśnie Bernard Silvestris.

Bernard był dobrze obeznany z głównymi kierunkami filozofii i nauki dwunastego stulecia i najprawdopodobniej związany ze szkołą w Chartres, chociaż jedynym niewątpliwym dowodem tego związku jest dedykacja do jego najważniejszego dzieła. Jest to poemat epicki, napisany w prosimetrum, na wzór *De consolatione philosophiae* Boecjusza – zatytułowany *Cosmographia* (bądź jak podają wcześniejsze opracowania, za pierwszą edycją z 1876 r.⁶ – *De mundi universitate*), będący alegoryczną opowieścią o ukształtowaniu świata i człowieka. Dzieło to zostało dedykowane Teodorykowi z Chartres, który mógł być nauczycielem Bernarda, a którego Bernard w swej dedykacji określa mianem „uczonego wielkiej wiedzy i sławy”⁷. Słownictwo dedykacji wskazywałoby na to, że Bernard uważał Teodoryka za swego przyjaciela i – pomimo obecnej również typowej pokornej stylizacji – za równego mu intelektem. *Cosmographia* zawiera również gorące pochwały pod adresem papieża Eugeniusza III (1145–53), a jeden z ważniejszych rękopisów dzieła (podstawa współczesnej krytycznej edycji P. Dronke’go z roku 1978) opatrzony został w tym miejscu uwagą, że było ono czytane przed papieżem i zostało przezeń bar-dzo życzliwie przyjęte. Jeżeli można w pełni polegać na tej informacji, mógł to być rok 1147, kiedy papież przybył do Francji na proces Gilberta z Poitiers. Niczego więcej o samym Bernardzie nie wiemy.

Z innych dzieł Bernarda, których autorstwo dzisiaj nie budzi najmniejszych wątpliwości, wymienić trzeba poemat zatytułowany *Mathematicus*, zbliżony tematycznie do *Kosmografii*, dotyczący problemów przeznaczenia i konieczności. Poemat ten wskazuje na doskonałą znajomość klasycznej literatury rzymskiej u Bernarda. Sądzić można, że powstał mniej więcej w tym samym przedziale czasowym, co *Kosmografia* (z jakąś dziesięcioletnią być może tolerancją). W 1159 r. Jan z Salisburii w swym *Polikratyku* cytuje urywek z *Matematyka*⁸. Daje to nam *terminus ante quem* dla poematu Bernarda.

Jeżeli chodzi o inne dzieła przypisywane tradycyjnie Bernardowi, ich autorstwo budziło rozliczne wątpliwości. Nie ma jednak w pełni przekonującego argumentu, by nie uznać *Komentarza do Eneidy* za autentyczne dzieło Bernarda. Przy takim zaś założeniu, jest raczej oczywiste, że był on również autorem dwóch

innych komentarzy. Jeden – to odkryty przez E. Jeaneau niekompletny komentarz do Marcjanusa Kapelli, gdzie autor parę razy odwołuje się do *Komentarza do Eneidy*, jako swego wcześniejszego dzieła i gdzie ponadto wspomina, iż napisał komentarz do Platońskiego *Timaios*. Ten drugi komentarz nie zachował się.

Istnieją pewne dowody, że Bernard napisał również traktat o sztuce poetyckiej i o średniowiecznym dziale retoryki – nazwanym *dictamen* (w zasadzie sztuka pisania listów). Nie wiadomo, czy były to odrębne pisma, czy jeden traktat poetyczno-retoryczny – do dziś badacze nie są zgodni, co do autorstwa i identyfikacji tekstu.

Bezsprzecznie jednak za najważniejsze dzieło Bernarda Silvestris trzeba uznać *Kosmografię*. Ona właśnie, a ściślej – druga jej księga, będzie przedmiotem analizy w niniejszym artykule.

Nie będę tu poruszać kwestii źródeł poematu Bernarda – została przebadana dość gruntownie i trudno byłoby tu dodać coś nowego. Przypomnę jedynie, że – jeśli chodzi o treść *Kosmografii* – z wcześniejszych źródeł na plan pierwszy wysuwa się *Timaios*, w przekładzie i z komentarzem Kalcydiusza, *Commentarii in somnium Scipionis* Makrobiusza, *De nuptiis Philologiae et Mercurii* – alegoryczna encyklopedia Martianusa Kapelli, *De consolatione philosophiae* Boecjusza, oraz tzw. pisma hermetyczne, głównie *Asclepius*. Z późniejszych autorów trzeba wymienić przede wszystkim Eriugę, a ze współczesnych Bernardowi – Teodoryka z Chartres, Adelarda z Bath i Wilhelma z Conches. Myśl Jana Szkota Eriugeny jest niewątpliwie w jakiejś mierze obecna w dziele Bernarda, jak i w całym dwunastym stuleciu, zwłaszcza w kręgu szkoły w Chartres. Jest to bardzo ciekawy i dzisiaj jeszcze nie w pełni rozwikłany wątek⁹. Z pewnością jednak warto byłoby się przyjrzeć dokładniej *Kosmografii* od strony pewnej zbieżności myśli Bernarda z ideami wyłożonymi w *Periphyseon*, zwłaszcza w IV księdze, gdzie Eriugena, analizując Naturę stworzoną i nietworzącą, zajmuje się człowiekiem.

Jeżeli chodzi o formę poematu Bernarda, należy z dawniejszych autorów przywołać Martianusa Kapellę i Boecjusza, a z dwunastowiecznych – wspomnianego już Hildeberta oraz Adelarda z Bath i jego dzieło *De eodem et diverso*.

Kosmografia składa się z dwóch ksiąg, pierwsza – zatytułowana *Makrokosmos* – opisuje kształtowanie świata, druga – pod tytułem *Mikrokosmos* – przedstawia formowanie człowieka. Właśnie ta druga księga będzie podstawą dokładniejszej analizy, pierwszą księgą nie będziemy się zajmować, więc tylko krótko przypomnę jej treść: Natura skarży się swej matce, Bożej Opatrzności o imieniu Noys (=Nous), na bezładne pomieszanie Sylwy, pierwszej materii i błaga o ukształtowanie wszechświata. Noys, poruszona jej błaganiem, spełnia tę prośbę i po kolei, od gwiazd na firmamencie do roślin i zwierząt na ziemi, formuje cały wszechświat z czterech elementów, wyłonionych z materii pierwotnej. Pełny opis wspaniałej kosmologicznej wizji Bernarda rozsadziłby ramy niniejszego artykułu. Może warto jedynie podkreślić, że wizja ta ma u swych podstaw dwa

pojęcia: *ordo* i *ornatus*. Ład, pojęty przez Bernarda jako nieustający proces, jest nierozzerwalnie związany z pięknem – kształtowanie świata przez Noys polega w jednakowym stopniu na jego uporządkowaniu, jak i na przydaniu mu piękna.

Analizę drugiej księgi *Kosmografii* rozpocznę od słów samego Bernarda. Tak oto przedstawia on treść tej księgi w streszczeniu umieszczonym na początku swego dzieła:

„W drugiej księdze, która ma tytuł *Mikrokosmos*, to znaczy ‘świat mniejszy’, Noys przemawia do Natury, chwala piękne uformowanie wszechświata i obiecuje w dopełnieniu swego dzieła ukształtować człowieka. Nakazuje więc Naturze pilnie odszukać Uranie, królową gwiazd, i Physis, najbardziej biegłą we wszystkich ziemskich rzeczach. Natura natychmiast wypełnia jej polecenie i szukając Uranii wśród sfer niebieskich, znajduje ją, wpatrując się w gwiazdy. Poznawszy przyczynę podróży Natury, Urania przyrzeka przyłączyć się do niej w jej zadaniu i towarzyszyć jej w drodze. Obie więc razem ruszają przez kręgi planet, których oddziaływania zostały z góry wyznaczone, aż wreszcie odnajdują Physis, przebywającą wraz z dwiema córkami, Teorią i Praktyką, wśród wonnych zapachów – niby w łonie kwitnącej ziemi – i wyjaśniają, dlaczego przybyły. Niespodziewanie ukazuje się Noys i objawiając swą wolę, przydziela im trzem trzy rodzaje wiedzy i nakłania do ukształtowania człowieka. Physis więc z pozostałości czterech elementów tworzy człowieka i od głowy poczynając, członek po członku, dzieło swoje kończy na stopach¹⁰.”

Już z samego tytułu drugiej księgi widać wyraźnie, że Bernard wpisuje się na długą, wywodzącą się od Platona, listę zwolenników pojmowania człowieka jako mikrokosmosu – jako swoistego odwzorowania wszechświata. Platońskie wątki mikrokosmiczne to temat sam w sobie i zbyt szeroki, żeby w tym miejscu poświęcić mu więcej uwagi. Odwołam się tu jedynie do znakomitej rozprawy M. Kurdziałka¹¹, gdzie autor wyodrębnia cztery główne wątki mikrokosmiczne, a mianowicie wątek psychologiczny, kosmologiczny, dynamiczno-organologiczny i społeczno-polityczny, sytuując w zasadzie myśl Bernarda w wątku dynamiczno-organologicznym. W wątku tym przyjmuje się, że świat jest żywym organizmem, posiadającym rozum na podobieństwo istoty boskiej i że człowiek, składający się z duszy i ciała, jest odzwierciedleniem takiego właśnie obrazu świata.

Księgę drugą rozpoczyna rekapitulacja części pierwszej, ujęta w formie wypowiedzi Noys, skierowanej do swej córki, Natury. Noys opisuje tu swój trud ukształtowania świata, podkreślając opór stawiany jej przez Sylwę – materię pierwotną. I wreszcie stwierdza: „Już chaos podzielony na części, już Sylwa przyozdobiona – tak wszechświat zyskał swe imię. Jeżeli pierwotny początek wprowadzał jeszcze jakąś chropowatość, usuwała ją nieustannie dłoń kształtująca, aż uczyniła Sylwę piękną i uległą, niczym nie sprzeciwiającą się dziełu tworzenia. Kolejnym znakiem mej sławy i chwały jest, o Naturo, tak piękne ukształtowanie

surowej materii. Rzeczom przydałam formy, elementy złączyłam jednością harmonii i zgody. Przyznałam prawa gwiazdom i nakazałam planetom biec zawsze niezmiennym torem. Związałam morze granicami, by ziemia się nie chwiała i żeby utkwiała w samym środku świata, umocowana własnym ciężarem. Zarządziłam, by ciepło eteru wytworzyło roślinność i aby wilgoć żywiła to, co ciepło eteru zrodziło, aby ziemia stworzyła wszystkie ciała... [...] Jeżeli w skupieniu wpatrzysz się w moje dzieło, będziesz musiała podziwiać jego kształt, postać, trwałość i porządek. Ponieważ jednak staranny rzemieślnik, powinien pracę swą zwieńczyć godnym zakończeniem, postanowiłam człowiekiem dopełnić chwały mego dzieła. Obsypię go niezmiernymi dobrodziejstwami i darami, aby górował nad wszystkimi żywymi stworzeniami przywilejem swej wyjątkowej pozycji. Zaiste, konieczność wymagała, aby moja wszechwładna ręka wbrew wszelkim przeszkodom ujarzmiła elementy i uładziła stawiającą opór Sylwę. Kolej przyszła na człowieka i dobrze byłoby, a zarazem i przyjemniej dla mnie, zyskać w tej pracy gorliwą i oddaną towarzyszkę. [...] Moją wolą jest, Naturo, abys sama z największą skwapliwością odnalazła – gdziekolwiek by się znajdowały – Uranię i Physis, obie mądre, przewidujące, obie najlepiej przygotowane do tego zadania.¹² Słowa Noys są wprowadzeniem do głównego tematu. Uwieńczeniem wielkiego dzieła będzie ukształtowanie człowieka i ma to być wspólny trud trzech boskich sióstr, cór Opatrzności, a mianowicie: Natury, Uranii i Physis. Zanim to nastąpi, Natura, na polecenie Noys ma odszukać swe siostry. Noys daje jej tylko bardzo ogólne wskazówki: „Odnajdziesz Uranię w pobliżu mych siedzib, Physis zaś w niższych rejonach”¹³.

Tu warto od razu dodać parę słów komentarza. Krytykowano Bernarda, że poszukiwania Natury z punktu widzenia kompozycji utworu są właściwie niepotrzebne, bo przecież Noys mogłaby od razu wskazać Naturze dokładne miejsce pobytu i Uranii i Physis. A jednak wydaje się (na co słusznie zwrócił uwagę P. Dronke w swym wstępie do edycji¹⁴), że podróż ta ma istotne znaczenie. Wrócimy do tego jeszcze, tymczasem prześledźmy dalsze kroki Natury.

Natura rusza więc spiesznie w drogę i przemierzając niezmierzone połacie niebios, dociera wreszcie na sam kraniec firmamentu, gdzie znajduje Uranię, wpatrzoną w gwiazdy. Urania wita ją przypomnieniem woli Boga: „Przynosisz, o Naturo, wyrok najwyższego Boga, jest Jego wola, aby został ukształtowany człowiek, z ciałem wywiedzionym z głębi chaosu, z duchem związanym z wyższymi potęgami. Dzieło to winno być doskonałe, jego piękno ma polegać na stosownym złączeniu części, wolą Boga jest, by niczego nie zbrakło w tym układzie. Jest wolą Boga, by połączenie to było zrównoważone, równowaga zapewniała więź, a więź boska darzyła harmonią, po to, żeby umysł nie czuł odrazy do przebywania w bezwidnych ciemnościach i nie cierpiał przez uciążliwą gościnność ciała; żeby ciało nie musiało się uskarżać na zbytne podporządkowanie

rozkazom ducha. (podkreślenie moje, M.F.-T.) [...] Zgodnie ze świętym zamiarem Boskiego umysłu wykonam zadanie mnie przeznaczone. [...] Muszę poprowadzić ludzką duszę przez wszystkie niebieskie dziedziny, aby zyskała wiedzę o prawach losu, nieubłaganym przeznaczeniu, zmienności niestałej fortuny; o tym, jakie zdarzenia poddają się wolnej woli, co jest podporządkowane konieczności, a co niestałemu przypadkowi; w jaki sposób, mocą pamięci, będzie mogła wspomnieć wiele rzeczy, które zobaczy, nie pozbawiona przypomnienia. Niech jej zdolności i duch nie ustępuje bogom i niebiosom, aby mogła jako królowa zamieszkać w swym ziemskim naczyniu. Kiedy znajdzie się już w ciele, niech zna właściwości gwiazd, moc firmamentu, siłę biegunów niebieskich, potęgę promieni dwóch światel – słońca i księżyca, oraz pięciu planet. Niech niebo nauczy ją stosownego wyglądu, duchowego wdzięku i reguł postępowania. Prawa niebios wyznaczają człowiekowi już od urodzenia czas życia i określają jego kres. Kiedy zaś odrzuci ciało, powróci znów do siostrzanych gwiazd, jako jeszcze jedno bóstwo w gromadzie sił niebieskich. Tak będzie, uwierz mi, mój głos jest pełen prawdy, niebiosom bowiem nie godzi się kłamać. Idź, Naturo, ja pójdę za tobą, bo nie może zabłądzić, kto dąży twym śladem¹⁵. Owe „*I, Natura, sequar*“ to jeden z głównych wyznaczników znaczenia *Kosmografii* i jednocześnie jeden z kluczy do zrozumienia istoty przemian zachodzących w dwunastym stuleciu. Stopniowo coraz więcej ludzi będzie przyłączać się do orszaku Natury, coraz większej siły będzie nabierać przekonanie, że nie może zabłądzić nikt, komu ona wskazuje drogę. Jej prawa i chęć ich poznania będą wytyczać kierunki badań naukowych.

Obie boginie wyruszają razem w dalszą drogę, mijając kolejne kręgi planetarne: okrutnego Saturna, łaskawego Jowisza, krwawego Marsa, aż docierają do siedziby życiodajnego Słońca, które wyróżnia się blaskiem i majestatem, jest bowiem umysłem i okiem wszechświata, przenikając wszystko, co istnieje, bezmiarem swego światła i ciepła.

Następnie przecinając orbity Merkurego i Wenus, osiągają sferę księżyca i tam, na jej granicy, „gdzie jest jakby punkt środkowy złotego łańcucha Homerowego i pępek łączący świat wyższy z niższym¹⁶, Urania wykłada Naturze hierarchię bóstw i duchów. Tłumaczy jej, że ten cały świat utrzymuje boska zasada zgody i kosmicznej miłości. Miłość ta tworzy nowe formy łącząc to, co jest niepodobne, śmierć zaś jest tylko rozerwaniem takiego szczególnego połączenia. Przykładem takiej ograniczonej w czasie harmonii jest połączenie ciała i umysłu – jego rozerwanie nie jest śmiercią, lecz wyzwoleniem.

Dalej obie podróżniczki osiągają region powietrza, podlegający nieustannym zmianom, wywoływanym przez wiatry. Wszystko tu jest tak odmienne od spokojnej niezmienności niebios, że Uranii samo oglądanie tego sprawiało ból. W wielkim pośpiechu, uciekając przed burzami i nawałnicami, docierają na

koniec na ziemię, do mieszczącego się na jej wschodnich krańcach Gramizjonu, rodzaju cudownego ogrodu, nazwanego tak, gdyż „nieustannie doprowadza wszelkiego rodzaju rośliny do pełni rozkwitu i dojrzałości“¹⁷. Tam znalazły Physis wraz z Teorią i Praktyką, jej córkami i nieodłącznymi towarzyszkami. Zajęta była badaniem fizycznego świata w każdym jego aspekcie, rozważając go jako filozof, biolog i lekarz. „Przedmiotem jej myśli były początki wszystkich przyrodzonych rzeczy, ich właściwości, władze i zadania, cały zakres Arystotelesowskich kategorii. Po stałej ścieżce wiodącej od tych zasad ustanowionych przez Bożą mądrość, przez rodzaje, gatunki i jednostki, szła śladami Natury i wszystkiego, co zawierało to imię. Wszędzie tam, gdzie jej myśli zstępowały z niebios i ciał niebieskich, szukała wytłumaczenia dla zachowań żywych stworzeń w ich kompleksji: oto lekliwość zająca wynikała z zimna, odwaga lwa – z ognia, flegma spowodowała przebiegłość u lisa, a melancholia – gnuśność u osła. Widziała, że stan żywego ciała ulegał wahaniom pod wpływem zmiennej niestałości, z tego powstawały utrapienia choroby, pierwsze kłopoty ducha, grożące runięciem jego cielesnej siedziby, a w końcu wyrzucające go ze wspólnego domu. Trudziła się nad przeciwstawieniem się temu przez wyszukiwanie leków, które łagodnie przywracałyby zachwianą równowagę. [...] Niezadowolona czasem z roślin, traw, czy ziół rozmaitych, wyciskała lecznicze skutki nawet z metali i kamieni“¹⁸. Kiedy nadeszły Urania i Natura, Physis śniła właśnie o kształtowaniu człowieka i ujrzała jedynie jego niewyraźny obraz w sennym marzeniu. Physis, jako związana z ziemską cielesnością, nie mogła bowiem sama przywołać wyraźnej wizji człowieka, istoty przynależącej również do porządku duchowego.

I wtedy przed trzema siostrami stanęła Noys i przemówiła do nich, opisując mającego powstać człowieka. Wypowiedź Noys, ujęta w formę metrum, to jeden z najpiękniejszych literacko fragmentów *Kosmografii*, wspaniała poetycka synteza myśli Bernarda. Oto jej słowa, chociaż, niestety, już nie tak pięknie oddane w tłumaczeniu:

„O boginie, moje ukochane dzieci, stworzone przed stworzeniem czasu; nawet ja odczuwam dumę z mojego potomstwa. Oto spełnienie mej woli: dotarliście do ostatniego stadium mojego planu i przedsięwzięcia. Jeżeli czegokolwiek brakuje pośród stworzeń i form wszechświata, wasze ręce, dzięki mej łasce, brak ten uzupełnią. To wszystko, czego dokonałam, jeśli jest choćby odrobinę mniej pełne, mniej doskonałe i mniej stosowne, zdaje mi się nikczemnym. Aby ten świat zmysłowy, obraz idealnego wzorca, mógł być zdolny osiągnąć całkowitą pełnię, musi powstać człowiek, którego forma będzie pokrewna boskiej, to będzie szczęśliwe i błogosławione uwieńczenie mojego dzieła. Podobnie jak cały wszechświat, w którym wszystko czerpie życie z wiecznych zasad, będzie on godną, nie niższą, podobizną mej mądrości. Umysł jego z niebios, ciało zaś

z elementów, aby cieleśnie mógł przebywać na ziemi, a umysłem wznosić się wyżej. Umysł i ciało, chociaż odmiennej natury, połączą się w jedno, tak, by ta święta więź nadała dziełu harmonię. Będzie on zarazem boski i ziemski, świat pojmie przez wiedzę, bogów przez służbę bożą. W ten sposób będzie mógł dostosować się do obu natur i pozostać w zgodzie z dwoistą zasadą swego istnienia. Aby był w stanie równocześnie czcić boskie sprawy i mieć pieczę nad ziemskimi, oraz zadośćuczynić wymaganiom natury właściwej i tym i tym, otrzyma dar rozumu wspólny z wyższymi potęgami: zaiste jedynie cienka linia będzie go od nich oddzielać. Zwierzęta jasno ukazują tępotę swoich zmysłów, ich głowy są spuszczone, a wzrok wbity w ziemię, jedynie człowiek ma postawę świadcząca o majestacie umysłu i wznoszącą jego szlachetną głowę ku gwiazdom, aby mógł użyć niezmiennych praw obrotu firmamentu i biegu planet jako wzoru dla biegu jego własnego życia. Moce niebieskie, gwiazdy, firmament, przemówią do niego, i Lachesis odstłoni przed nim swe rozważania. Ujrzy on jasno przyczyny ukryte w ciemności i natura nie będzie miała przed nim tajemnic. Zbada regiony powietrzne, ciemną ciszę Disa, sklepienie niebieskie, rozpiętość ziemi, głębie morza. Pojmie, skąd się biorą zmiany w rzeczach, dlaczego lato praży, jesień warzy ziemię, wiosna jest balsamiczna, a zima mrozi. Zrozumie, skąd blask słońca i księżycy, dlaczego ziemia drży i morza się podnoszą, dlaczego letni dzień rozciąga swe długie godziny, a noc skraca do krótkiej przerwy. Chcę, aby elementy były mu poddane, by dla niego ogień rozgrzewał, słońce świeciło, ziemia była płodna i morze falowało; by dla niego ziemia wydawała swe owoce, morze – ryby. góry – stada, puszcza – zwierzęta. Ustanowiłam go władcą i najwyższym kapłanem, aby wszystko podporządkował sobie, panował na ziemi i rządził wszechświatem. Ale kiedy w końcu chwiejna budowla jego cielesnej siedziby runie i zniknie więź harmonijna, człowiek, już nie jako gość nieznany, wzniesie się na niebiosa, by zająć wyznaczone mu miejsce wśród gwiazd¹⁹.

Teraz Noys wyznacza każdej z bogiń osobne zadanie przy tworzeniu człowieka. Urania – uosabiająca zasadę duchową – ma utworzyć duszę człowieka. Pomóc ma jej w tym ofiarowane przez Noys zwierciadło Opatrzności, odbijające to wszystko, co wieczne; ukazywało ono idee – wzorce boskiego umysłu, wśród których można było odnaleźć podobizny wszystkich rzeczy. Urania długo szukała w zwierciadle odbicia obrazu człowieka. Podobnie jak Physis nie była w stanie ujrzeć w swych snach wyraźnie obrazu człowieka z racji swych związków z cielesnością, tak też Urania z braku tychże związków nie mogła łatwo dopatrzeć się w zwierciadle Opatrzności wyobrażenia istoty ludzkiej.

Natura – zasada łącząca ducha z materią – otrzymała w darze tablicę przeznaczenia. Na niej, podobnie jak w zwierciadle Opatrzności, ukazywały się kształty wszelkich istnień, ale ubarwione kolorami życia. Zwierciadło odbijało przede wszystkim niezmiennosc niebieskich natur, tablica ukazywała przede

wszystkim przemijalność w czasie zmiennych stworzeń. Przedstawiała ona ponadto długi łańcuch możliwych przeznaczeń rodzaju ludzkiego i wieki świata, od złotego wieku do wieku żelaza.

Darem dla Physis – zasady materialnej – była księga pamięci, poświęcona również wyjaśnianiu natur wszystkich rzeczy. Jednakże w księdze wykład o naturach mających cielesną formę był pełniejszy i bardziej dokładny. „Tu wyjaśniono, dlaczego Natura przydziela jednym stworzeniom łuski, innym pióra, dlaczego ptaki słodko śpiewają, a ryby pozostają nieme. Tu pokazano stworzenia czworonożne [...] Tu można było zbadać właściwości ziół [...] Pośród takiej obfitości ziemskich istnień, Physis jedynie z największym trudem odkryła obraz człowieka, niewyraźnie zapisany na samym końcu ostatniej stronicy”²⁰.

Kiedy boginie zapoznały się dokładnie z дарami Noys, postanowiły przystąpić do dzieła. Jedynie Physis ociągała się i z trudem powstrzymywała gniew. Otrzymała bowiem zadanie, które jej zdaniem, było najtrudniejsze – przerażała ją gwałtowny i niespokojny stan materii w jej pierwotnym pomieszaniu. W końcu, „pochłonięta swym celem, Physis ujarzmiła cielesne w swej istocie składniki, cztery [elementy] najważniejsze podstawy jej tworzenia, ścięgnęła i nerwy jej dzieła. Tak długo, jak trzymała się wzorów najwyższych przykładów dokonań bożej mądrości, stapała gładką i równą ścieżką, działanie bowiem Boga stwórcy nauczyło już Sylwę uległości i posłuszeństwa. [...] Niemniej jednak, surowa konieczność zawsze płynnej Sylwy skryła się tuż pod powierzchnią. Pulsująca masa przejawiała złe pragnienie nadszarpnięcia, bądź zniszczenia chwały boskiego dzieła. Physis czuwała, aby móc, jeśli to możliwe, udaremnić, lub przynajmniej pohamować taką zdradliwość. Jeszcze w tej samej chwili, gdy poddawała materię zamierzonemu celowi, nie przestawała ona pulsować w jej dłoniach i kształt, jakiego szukała, właśnie się rozptywał. Physis była przerażona tą niestałością, która powstrzymywała jej pracę i przeklinała rozkiełznaną samowolę materii. Dokładała wszelkich starań, z ogromnym trudem, na ile dozwalała natura, aby opanować tę niestałość i pohamować dalsze pulsowanie. Co więcej, uświadomiła sobie, że budulcem będą dla niej nie same elementy, lecz tylko ich cząstki, odpadki i pozostałości, niepotrzebne już po ukończeniu wszechświata, i że wypełnienie jej zadania z tworzywem tak niedoskonałym, przekracza możliwości nawet biegłego rzemieślnika. Physis skupiła swój przenikliwy umysł na tak wielkich i groźnych trudnościach. Wobec tak wielu niedostatków, postanowiła na nowo przebadać podstawowe tworzywo swojego dzieła. [...] Wyciągając z badanej materii właściwości wilgoci, suchości, ciepła i zimna, najpierw je porozdzielała, a następnie połączyła razem te blisko ze sobą związane [...] Physis mieszała jakości z największą pilnością, [...] zastosowała te elementarne zespolenia do kształtowania człowieka w taki sposób, aby jego natura mogła się dostosować do zasad, z których powstała. [...] Tak oto, kiedy humory zostały odpowiednio

wyważone i ich władza zrównana, i kiedy substancję określiły już jej właściwości, powstały wszystkie części tworzące całość ciała. Physis zaczęła od starannego podziału cielesnej materii na trzy części²¹. Ukształtowała z nich głowę, pierś i lędźwie, czyniąc z nich kolejno siedzibę mózgu, serca i wątroby – trzech podstaw życia. „Physis wiedziała, iż nie pobłądzi w tworzeniu mniejszego świata – człowieka, jeśli weźmie sobie za przykład obraz większego świata. W zawilej strukturze ciała wszechświata najwyższą pozycję zajmuje firmament. Ziemia jest najniżej, powietrze zaś rozciąga się między nimi. Z niebios bóstwo włada i zarządza wszystkim. Moce, które mają swoje siedziby w eterze i powietrzu, wykonują jego rozkazy i kierują sprawami na ziemi, leżącej poniżej. Nie inaczej powinno być w przypadku człowieka, tak więc dusza panuje w głowie, siły życiowe umieszczone w piersi winny słuchać jej poleceń, a części najniższe – lędźwie i narządy niżej położone – poddać się temu panowaniu. Przeto Physis, tak zręczna mistrzyni, przeznaczyła mózg na przyszłą siedzibę dla duszy, serce – dla siły życiowej, i wątrobę – dla pożądania, i podjęła trudy, by boskie domostwa przygotować dla boskich gości. Nadała więc kształt okrągły głowie, która zajęła główne miejsce, naśladowując przykład firmamentu i sfery niebieskiej. Wzniosła głowę niczym świątynię, lub kapitol dla ciała, kierując ją ku niebiosom, było bowiem stosowne, aby tak uczyniła, skoro w głowie miała zamieszkać boskość czystego rozumu²².

Ostatnia część poematu Bernarda, ujęta w formę metrum, chwali mistrzostwo ukształtowania człowieka, opisując kolejno działania poszczególnych członków, ze szczególnym uwzględnieniem roli pięciu zmysłów, z których najważniejszy jest wzrok. „Tak jak słońce, oko świata, przewyższa towarzyszące mu gwiazdy i słusznie należy do niego wszystko, co jest niżej firmamentu, podobnie wzrok zaćmiewa chwałą inne zmysły: cały człowiek wyraża się w tym jedynym świetle²³.

„Wilgotna zasada ukształtowała mózg, ognista – serce, a powietrznej natury krew z mieszaniny obu tych zasad utworzyła miękką wątrobę. [...] W dole ciało kończy się na rozwiązanych lędźwiach, a części wstydlive leżą ukryte starannie w odosobnionym miejscu. Posługiwanie się nimi będzie przyjemne i pożyteczne tak długo, dopóki czas, sposób i miara będą stosowne. Ażeby odradzanie się pokoleń nie zostało przecięte, ziemskie życie nie przemineło i w materii swej nie powróciło do pierwotnego chaosu, rozmnażanie się zostało powierzone pieczy dwóch geniuszy i samo dzieło przypisano bliźniaczym braciom. Oni walczą przeciw śmierci, niezwyciężeni dzięki swej życiodajnej broni, odradzają naszą naturę i czynią wiecznym nasz rodzaj. Oni nie pozwolą zniszczyć temu, co zniszczalne, ani umrzeć w pełni temu, co umiera, i nie dopuszczą, by rodzaj ludzki usechł u korzenia. [...] Tworząc człowieka, Physis musiała obdarzyć go członkami, których wszechświat nie potrzebuje: czuwające oczy w głowie, uszy

odbierające dźwięki, nogi, które prowadzą, i wszechstronnie zręczne ręce²⁴. Tym zdaniem *Kosmografia* się kończy.

Przyjrząwszy się dokładnie przedstawionej powyżej poetyckiej wizji Bernarda, można stwierdzić, że w zasadzie mieści się ona w tradycji i erudycji filozoficznej i teologicznej dwunastego stulecia, szczególnie tej, która wyrosła w kręgu szkoły w Chartres. Można potraktować *Kosmografię* jako swoistą wersję jednego z tak licznych w dwunastym wieku heksameronów, komentarzy do *Księgi rodzaju*, powstania świata i człowieka (choćby bliższe prawdy byłoby nazwanie jej raczej swoistym komentarzem do *Timaios*). Można ją umieszczać w takich, czy innych schematach makro- i mikrokosmicznych. Każde z tych ujęć będzie niewątpliwie w jakiejś mierze słuszne, a jednak żadne z nich nie obejmie wszystkich aspektów dzieła. Co więcej, wydaje się, że w takich ujęciach zatracą się oryginalność i – nie zawaham się tu użyć tego słowa – wielkość Bernarda. Niezależnie bowiem od wszelkiej tradycji filozoficznej i źródeł, z których Bernard czerpał, sam pomysł napisania takiego właśnie dzieła, takie ujęcie tematu, wprowadzenie takich *dramatis personae*, wreszcie szczególne akcentowanie takich właśnie koncepcji – jest niewątpliwie czymś nowym, nienapotkanym dotychczas w literaturze średniowiecznej i przez to przesądzającym o jego wartości.

Centralnym tematem *Kosmografii* wydaje się być nie tyle sam problem ukształtowania człowieka, ale raczej problem relacji człowieka do Boga i świata, jak również stosunku człowieka do siebie samego.

Głównymi postaciami drugiej księgi są trzy siostrzane boginie. Urania symbolizuje niebo i to wszystko, co się z nim wiąże – bóstwo, duszę i rozum. Wyrasta ona niewątpliwie z myśli platońskiej i neoplatońskiej, podczas gdy Physis – czuwająca nad ziemskim, zmysłowym światem, reprezentuje myśl arystotelesowską (przypomnę: „przedmiotem jej myśli był cały zakres arystotelesowskich kategorii“). Centralną pozycję wśród siostr zajmuje Natura, upersonifikowana moc, zapewnijająca równowagę między niebem i ziemią, pilnująca ładu we wszechświecie, matka rozrodu i życia. Przypomnijmy, że to na jej właśnie prośbę Noys kształtuje świat zgodnie z regułami porządku i piękna.

Urania obdarza człowieka duszą, utworzoną z duszy świata, i rozumem, który mu umożliwi poznanie i zdobycie wiedzy, niezbędny warunek, aby mógł umysłem i duchem wznieść się bliżej Boga, a gdy umrze – powrócić do gwiazd.

Physis tworzy ciało człowieka, zmagając się z opornym tworzywem materii, świadoma zagrożeń, jakie niesie ze sobą tak niebezpieczny budulec. Jednocześnie jej rozważania i działanie są przykładem, jak wiedza, wnikliwa obserwacja i doświadczenie mogą, często drogą wielu żmudnych prób i pomyłek, doprowadzić do właściwych rezultatów w odkrywaniu, poznawaniu, i wykorzystywaniu tajemnic Natury. Tajemnice te dotyczą między innymi struktury i zachowań żywych

stworzeń, zagrożeń wywołanych brakiem równowagi w ich organizmie, i środków leczniczych, mogących przeciwdziałać tym zagrożeniom. Physis jest w *Kosmografii* postacią odzwierciedlającą ważne i nowe w dwunastym wieku powiązanie nauk przyrodniczych z medycyną.

Najważniejszą jednak rolę w ukształtowaniu człowieka w poemacie Bernarda odgrywa Natura. Wskazuje na to między innymi początek ostatniego metrum, gdzie – mimo, że przecież Physis trzodzi się jeszcze nad poszczególnymi częściami ciała ludzkiego – Bernard pisze: „Oto został mistrzowsko ukształtowany człowiek, arcydzieło potężnej Natury”²⁵. Dopiero bowiem Natura, jednocząc ciało i duszę człowieka, sprawia, iż staje się on pełnym bytem. Przy czym ważne jest, że to zjednoczenie jest tak zrównoważone, iż dusza nie czuje odrazy do przebywania w ciele, a ciało nie skarży się na nadmierne podporządkowanie rozkazom ducha. Natura również, jako matka rozrodu zadba o gatunkową nieśmiertelność ludzkości, mimo poddania człowieka śmierci jednostkowej. Natura – najważniejsza we wszechświecie, zaraz po Noys, Boskim umyśle – jest również najważniejsza jako symbol tego wszystkiego, czym człowiek powinien być i do czego powinien dążyć. Tak jak ona stanowi o równowadze między niebem i ziemią, tak też człowiek – jako jedyny byt należący równocześnie i do świata materii i do świata ducha, najniższy w hierarchii istot obdarzonych rozumem i najwyższy w hierarchii żywych jestestw – znajduje się w samym centrum uniwersu i w pewnym sensie również decyduje o jego równowadze. Jest więc niezbędnym dopełnieniem wszechświata. Tak jak zadaniem Natury jest znajomość praw rządzących światem i dbanie o zgodny z nimi ład, tak też pierwszym zadaniem człowieka jest poznanie, zdobywanie wiedzy, aby był świadomy istoty rzeczywistości, w której żyje, świadomy zasad ładu, którym winien się podporządkować. Tylko poznanie może go uszlachetnić i zjednoczyć z bóstwem i niebem.

I jeszcze jeden istotny motyw. Pierwszą część drugiej księgi *Kosmografii* stanowi opis wędrówki Natury, najpierw samotnej, potem w towarzystwie Uranii. Na pewno nie jest to błąd kompozycji. Droga Natury biegnie przez cały wszechświat, a ponadto Urania udziela jej dodatkowych objaśnień, mówiąc, że „Naturze, tak pilnej poszukiwaczce przyczyn, nie godzi się nie mieć pewności”²⁶. Sądzić można, że podróż Natury jest symbolem aktywnego zdobywania wiedzy, podstawy jej funkcji we wszechświecie.

Wędrówkę Natury można też odnieść do losów człowieka i jego powinności. Poznanie, dążenie wzwyż, nie może być bierne – powinno być trudem, poszukiwaniem, zmaganiem się, nawet walką. Człowiek wypełni swe przeznaczenie w walce ze sobą samym, pokonując złe skłonności, jak Noys i Physis w zmaganiach z Sylwą, i zdobywając wiedzę – szukając prawdy, jak Natura swej drogi.

Na tablicy przeznaczenia, daru Noys dla Natury, ukazany był bieg losów ludzkości od wieku złotego do wieku żelaza. A jednak moim zdaniem ostateczny

wydzwięk dzieła Bernarda jest optymistyczny. *Kosmografia*, przedstawiając niebezpieczeństwa i zagrożenia kondycji człowieka, pokazuje również jego ogromne możliwości i dary, jakie otrzymał. Reszta należy do niego. Nowoukształtowany człowiek staje na progu nowego świata i przed nim jest jeszcze wszystko. Gwarancją powodzenia jest bezwzględne posłuszeństwo prawom Natury.

Warto na zakończenie zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię: w dziele Bernarda odbija się ciekawy rys charakterystyczny dwunastego stulecia – niespotykana w podobnym stopniu ani wcześniej, ani później, współzależność i równowaga między myślą i słowem, rozumem i wyobraźnią, filozofią i poezją. Do tej współzależności będzie starał się powrócić w drugiej połowie trzynastego wieku Jan z Meun, pisząc drugą część *Powieści o Róży*, gdzie są wyraźne ślady wizji Bernardowej i gdzie tak samo człowiek znajduje swoje przeznaczenie zawierzając Naturze, namiestnicze Boga na ziemi.

Przypisy

- ¹ Informacje o życiu i działalności Bernarda Silvestris podają za Peterem Dronke: Bernardus Silvestris, *Cosmographia*, edited with introduction and notes by Peter Dronke, Leiden 1978, *Introduction*, s. 1–15.
- ² „Me docuit dictare decus Turonense magistri /Silvestris, studii gemma, scholaris honor“. Za: E. Faral, *Les Arts poétiques du XIIe et XIIIe siècles*, Paris 1971, s. 1.
- ³ E. Faral, *op. cit.*, s. 174, 176.
- ⁴ P. Dronke, *op. cit.*, *Introduction*, s. 7–8.
- ⁵ *Liber de querimonia et conflictu carnis et animae*, *Patrologia Latina*, 171, 989–1004.
- ⁶ Bernardi Silvestris *De mundi universitate libri duo sive Megacosmus et Microcosmus*, ed. C. S. Barach, J. Wrobel, Innsbruck 1876, repr. Frankfurt 1964.
- ⁷ *Cosmographia, op. cit., Dedicatio*, s. 95.
- ⁸ Zwrócił na to uwagę wydawca *Kosmografii*, P. Dronke, a nie zauważył tego C.C.I. Webb, wydawca dzieła Jana.
- ⁹ Pewne światło na to zagadnienie rzuca praca A. Kijewskiej – *Księga Pisma i księga natury, Haksameron Eriugeny i Teodoryka z Chartres*, Lublin 1999.
- ¹⁰ *Cosmographia, Summa operis*, s. 96. Wszystkie teksty z *Kosmografii* w niniejszym artykule pochodzą z edycji P. Dronke’go (zob. przypisy 1) i zostały przełożone przeze mnie – M. F.-T.
- ¹¹ M. Kurdziałek, *Średniowieczne doktryny o człowieku jako mikrokosmosie*, [w:] M. Kurdziałek, *Średniowiecze w poszukiwaniu równowagi między arystotelizmem a platonizmem*, Lublin 1996, s. 271–310.
- ¹² *Cosmographia*, II, II–III, 1–3, s. 122–124.
- ¹³ Tamże, II, III, 3, s. 124.
- ¹⁴ Tamże, s. 40.
- ¹⁵ Cała przemowa Uranii: tamże, II, IV, s. 126–127.
- ¹⁶ Tamże, II, VII, 1, s. 134.
- ¹⁷ „*Nomen loco Gramision, quia graminum diversitatibus perpetuo conpubescit*“, tamże, II, IX, 2, s. 138.
- ¹⁸ Tamże, II, IX, 4–7, s. 139–140.
- ¹⁹ Tamże, II, X, s. 140–142.
- ²⁰ Tamże, II, XI, 10–11, s. 144.
- ²¹ Tamże, II, XIII, 2–9, s. 146–148.

²² Tamże, II, XIII, 10–11, s. 148–149.

²³ Tamże, II, XIV, s. 151.

²⁴ Tamże, II, XIV, s. 153–155.

²⁵ „*Cuditur artificii circumspectoque politu / Fabrica Nature primipotentis, homo.*“ Tamże, II, XIV, s. 150.

²⁶ „*Nosce, inquit Urania, neque enim conveniens Natura dubitet, rerum prudentior indagatrix ...*“, tamże, II, VII, 1, s. 134.

The concept of man in the poetic vision of Bernard Silvestris

SUMMARY

The aim of the article is to present the concept of man in the philosophical poem by the 12th-century poet Bernard Silvestris, entitled *Cosmographia*. The poem, written ca. 1146, is an allegorical tale of the creation of the world and a kind of poetic commentary on the Book of Genesis, on the hand, and on Plato's *Timaios*, on the other. The poem is composed of two books: the first book describes how the world was put in order and embellished, while the second – analyzed in the present paper – deals with the creation of man. The topic that seems to be of key interest to Bernard Silvestris is not so much the very creation of man, but rather the relation of man to God and the world, as well as man's attitude to himself. The key figures in the second book, who join in the creation of man, are the three sister-goddesses: Urania, who symbolizes the heavens and endows man with a soul, Physis, who oversees the physical world and creates man's body, and Nature, who ensures a balance between heaven and earth, and who unites man's body and soul, thanks to which he may become a complete being. According to Bernard the figure of Nature is the most significant one – both with regard to the whole world and with regard to man. Nature is the symbol of everything that man should be and should strive for. Just as Nature is responsible for the equilibrium of the world, so man, as the only being that belongs simultaneously to the world of matter and the world of spirit, finds himself at the very centre of the Universe and in a way also contributes to its equilibrium. Thus man necessarily complements the universe. Just as the task of Nature is to know the rules that govern the world and to make sure that there is order that stems from observance of those rules, so man's primary task to gain knowledge that can enable him to be aware of the reality in which lives and of the principles of the order by which he should abide. Only knowledge can make man nobler and enable him to become one with divinity and heaven. But gaining knowledge, and striving upwards cannot imply a passive attitude – it should be a toil, a quest or even a struggle. Man can fulfil his destiny only by struggling against himself, overcoming his bad inclinations and searching for truth.